



XVI Piesza Pielgrzymka Legnicka na Jasną Górę

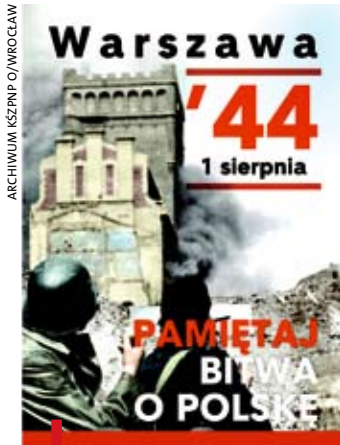
Pątnik siłę czierpie z Drogi

W blasku wschodzącego słońca, pod znakiem Chrystusowego krzyża i polskiej flagi, tysiąc pielgrzymów **wyruszyło spod legnickiej katedry na Jasną Górę.**



Pamiętaliśmy o bohaterach

WROCLAW–LEGNICA. 1 sierpnia przypadała kolejna rocznica wybuchu powstania warszawskiego. Instytut Pamięi Narodowej oraz Muzeum Powstania Warszawskiego oficjalnie zachęcały mieszkańców wszystkich polskich miast do uczczenia ofiar walk sprzed 64 lat. Na terenie diecezji legnickiej we wszystkich miejscowościach na maszty powędrowały biało-czerwone flagi. Punktualnie o godz. 17.00 zawyły syreny w całej Polsce. Przechodnie zatrzymywali się na znak szacunku i pamięci dla bohaterskich powstańców. Na terenie naszej diecezji mieszka kilkanaście osób, które brały udział w powstaniu warszawskim.



Plakat IPN i Muzeum Powstania Warszawskiego

Gmina Wiejska Lubin ma nowe logo



LUBIN. W lipcu uruchomiona została nowa internetowa strona informacyjna Gminy Wiejskiej Lubin – www.gmina.lubin.pl. Zaprezentowano na niej nowe logo promocyjne gminy (na zdjęciu). Na stronie zamieszczane są także aktualności z wydarzeń gminnych oraz informacje urzędowe. Irena Rogowska, wójt gminy Lubin, zaznacza, że nowe logo marketingowe zostało stworzone w celu

budowania spójnego i pozytywnego wizerunku naszej gminy. – Jego przesłanie „Prawdziwy dom” ma budzić u odbiorcy poczucie, iż właśnie w tym miejscu, czyli w naszej gminie, jest bezpiecznym i szanowanym mieszkańcem. Ma również na celu wspieranie zadań promocyjno-reklamowych wszędzie tam, gdzie oficjalne, urzędowe nazwy, symbole i oznaczenia nie przyniosłyby z różnych względów oczekiwanych rezultatów – mówi wójt Rogowska. Nowe logo promocyjne ma być atutem gminy, eksponującym jej wyjątkowość. Będzie odtąd zamieszczane na wszystkich materiałach promujących gminę.

Turniej łuczniczy

LUBIN. W niedzielę 27 lipca Rada Gminna Ludowych Zespołów Sportowych zorganizowała Gminny Turniej Łuczniczy oraz zawody strzeleckie z wiatróweki o puchar Wójta Gminy Lubin Ireny Rogowskiej. Turniej odbył się na boisku w Księginicach, a rywalizowali w nim mieszkańcy gminy Lubin. Zawody rozegrano w połączonych kategoriach juniorów i seniorów. Najlepszym strzelcem zawodów okazał się Ryszard Stasiuk ze Składowic, zdobywając 33 punkty. Drugi był Jarosław Słota z Obory (32 pkt.) a trzeci junior Grzegorz Hrycyn z Kłopotowa (31 pkt.). Drużynowo wygrały



Łukiem najsprawniej posługiwano się w średniowieczu. Jednak i dziś nie brakuje amatorów tego sportu

Księginice, których zawodnicy wystrzelali 98 punktów. Nieco gorszy był Kłopotów, zdobywając

Nasi w Pekinie

ZGORZELEC. Na rozegranym przed trzema tygodniami Mityngu Żółtej Ligi w Paryżu wystartowali m.in. zawodnicy MKS „Osa” Zgorzelec. Na Stade de France znakomicie spisala się Anna Rostkowska (Zagórska), wychowanka zgorzeleckiej „Osy”. Pani Ania w biegu na 800 m ustanowiła znakomity czas 1:58,72 min, poprawiając swój rekord życiowy i wywalczyła sobie tym samym prawo startu na igrzyskach olimpijskich w Pekinie. Anna Rostkowska jest także tegoroczną mistrzynią Polski na 800 m. Karierę sportową rozpoczynała pod kierunkiem trenera Marka Bialica. Do niej także należy rekord klubu, który ustanowiła wynikiem 2:06,25 min. Ania wysoką formę zasygnalizowała 24 kwietnia na mityngu w Zgorzelcu. Do Pekinu pojechała także zgorzelecka pływaczka Agata Korc. W



ten sposób panie ze Zgorzelca poprawiły osiągnięcie panów sprzed czterech lat, kiedy to w Sydney startowało dwóch zgorzelczan – Marcin Kuszewski i Filip Walotka (na zdjęciu).

Jelenia Góra × 900!

JELENIA GÓRA. Jeleniogórskie święto sztuki ulicy już za nami. W tym roku, z racji jubileuszu miasta, miało ono wyjątkową oprawę. Już po raz dwudziesty szósty od 1 do 3 sierpnia rynek i uliczki Starówki gościły widowiska plenerowe z całego świata. Przyjechały zespoły z Włoch, Niemiec, Holandii, Kanady i Polski. Większość przedstawień odbywało się tradycyjnie w

godzinach wieczornych, nowością tegorocznego festiwalu były popołudniowe przedstawienia krakowskiego Teatru Wagabunda. Jego sobotnie i niedzielne przedstawienia dla najmłodszych zgromadziły sporą rzeszę widzów. Nie zabrakło jubileuszowych akcentów. Festiwal rozpoczęła parada „900 jeleni na 900-lecie”, po niej grzmiało „900 bębnow na 900-lecie”, by na koniec w niebo mogło wzlecieć „900 ogni na 900-lecie”. O godzinie 20.00 ulicami miasta paradowało 900 postaci, przybranych w jelenie rogi, a późnym wieczorem 900 bębniarzy, pod dyktando Ryszarda Bazarńnika, próbowało pobić rekord Guinnessa! W tym celu na kilka dni przed festiwalem na placu Ratuszowym za 4 zł sprzedawane były okolicznościowe bębenki z jubileuszowym logo.

GOŚĆ LEGNICKI

legnica@goscnielny.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica,
ul. Jana Pawła II 1,

REDAGUJĄ:
Mirosław Jarosz TEL. 0664 006 672,
Jędrzej Rams, Roman Tomczak – dyrektor
oddziału TEL. 0664 006 673

10 sierpnia – dzień patronalny przewodników górskich

Spotkanie na szczycie

Od wieków w dniu **św. Wawrzyńca** wierni pielgrzymują na **Śnieżkę**, do kaplicy w kształcie rotundy.

Śnieżka to najwyższy szczyt Karkonoszy (1603 m n.p.m.), a zarazem najwyższa góra Czech. Wdrapać się tam nie jest lekko, ale za to w pogodny dzień widać nawet czeską Pragę.

Każdego lata, w lipcu, wokół rotundy kaplicy św. Wawrzyńca, zbiera się tłum wiernych z Polski, Czech i Niemiec. Towarzyszą im przedstawiciele ich władz państwowych. Często gościem w kaplicy św. Wawrzyńca jest np. Vaclav Klaus, prezydent Czech. W ubiegłym roku rząd polski reprezentował wicepremier Przemysław Gosiewski, a uroczystościom przewodniczył biskup legnicki Stefan Cichy. Jego poprzednik, bp Tadeusz Rybak, także wiele razy gościł na tych spotkaniach.

W tym roku honory gospodarza przypadają

biskupowi Hradca Králové, Dominikowi Duce. Mimo że najmniej przybywa w to święto wiernych z Niemiec, organizatorzy uroczystości są zdania, że to może się wkrótce zmienić.

– Jeśli organizatorzy będą zapraszać do udziału w uroczystościach ludzi tego formatu, co np. Reinhold Messner, pierwszy zdobywca wszystkich ośmiotysięczników na ziemi, uroczystości św. Wawrzyńca na Śnieżce obok wielkiego, duchowego przeżycia, mogą bardzo zyskać także na świeckiej atrakcyjności – zapewnia Joanna Lewandowska-Dul, alpinistka z Jeleniej Góry.

Św. Wawrzyniec jest bowiem także patronem przewodników górskich.

– Dlatego 10 sierpnia robi się na Śnieżce czerwono, bo taki jest kolor naszych „służbowych” strojów – mówi Emil Mendyk, przewodnik górski.

Prapoczątki pątniczych wędrówek na Śnieżkę, związanych z kultem św. Wawrzyńca, giną w pomroce dziejów. Niektórzy badacze uważają, że istniał tam ośrodek kultu pogańskiego

na długo przed dotarciem na te tereny chrześcijaństwa. To by wyjaśniało wyraźnie odczuwalny na Śnieżce genius loci, którego obecność potwierdzają pielgrzymi, liczni zwłaszcza w dniu wspomnienia św. Wawrzyńca.

Kaplica na Śnieżce powstała według legendy jeszcze w XIII w. Jednak potwierdzone źródła historyczne mówią, że pierwszym, który wdrapał się na jej wierzchołek, był anonimowy wenecki kupiec w roku 1456. Wtedy takich kupców, oraz im podobnych obieżyświatów i awanturników, nie brakowało na terenie Karkonoszy.

Dawniej pielgrzymowano do tej rotundowej kaplicy nawet pięć razy w roku. Jeszcze w XVIII w. przez całe lato drewnianą budowlę otaczały jarmarczne kramy i kolorowy tłum pielgrzymów. Niestety, już na początku XIX w. opustoszała. Aby uchronić ją przed ruiną, rotundę zaadaptowano na schronisko dla „zdobywców” Śnieżki. Dopiero pobrzękująca złotymi monetami interwencja rodu Schaffgotschów, przywróciła budowli jej dawny wygląd.

Roman Tomczak



Św. Wawrzyniec

według legendy miał pochodzić z Hiszpanii. Św. Sykstus II powierzył mu administrację dóbr kościelnych oraz opiekę nad ubogimi w Rzymie. Za panowania cesarza Waleriana (253–260) wybuchło nowe prześladowanie chrześcijan. Cesarz wydał edykt, na podstawie którego wszyscy sprawujący w gminach chrześcijańskich jakieś urzędy, mieli być skazywani na śmierć bez postępowania sądowego. Wawrzyńca chciano zmusić do przekazania majątku na rzecz władz cesarstwa. Diakon, spodziewając się aresztowania i tortur, rozdał wszystkie pieniądze kościelne ubogim. Kiedy sędzia nakazał św. Wawrzyńcowi wydać skarby kościelne, ten, zebrawszy obdarowanych ubogich, powiedział, że właśnie ci ludzie są tymi poszukiwanymi skarbami. Sędzia nakazał diakona sieć biczami, a następnie rozłożyć go na krzyżu i przypalać mu ciało. Święty nie wyparł się wiary, oddając życie za Chrystusa 10 sierpnia 258 r.

Kaplica św. Wawrzyńca na Śnieżce



Kultura łużycka wreszcie jest modna

Kierunek – regionalizm

TV Łużyce będzie pokazywała **odnowione oblicze regionu.**

Już niedługo dotychczasowa Telewizja Lubań-Bolesławiec zmieni swoją nazwę – informuje reprezentujący stację Bernard Łętowski. A to dlatego, że regionalizm stał się modny również nad Nysą Łużycką.

– Chcemy, żeby lokalny charakter naszej stacji powodował żywszą identyfikację miejscowej społeczności z najstarszą kulturą tej ziemi – mówi Bernard Łętowski, który był jednym z pomysłodawców zmiany nazwy stacji. – Chcemy wspierać regionalizm łużycki i być z kamerą i mikrofonem wszędzie tam, gdzie będą powstawać nowe inicjatywy regionalne – zapewnia.

Teren naszej diecezji od Nysy Łużyckiej do Kwisy to historyczne Łużyce, zamieszkałe do 1945 r. przez potomków Słowian Zachodnich, naszych etnicznych braci. Niestety, po wysiedleniach w styczniu i czerwcu 1945 r.

większość Łużyczan przeniosła się za naszą zachodnią granicę. Na Wschodzie pozostawili po sobie charakterystyczną zabudowę przysłupową, nielicznych autochtonów i słowiańskie nazwy miejscowości.

– Osadnicy, którzy przybyli na te tereny po wojnie, pochodzą głównie z terenów byłej Jugosławii i wschodnich terenów II Rzeczypospolitej. Dlatego zrozumiałym jest, że trudno im identyfikować się z kulturą łużycką – wyjaśnia

Dwujęzyczne tablice drogowe w Chociebużu wzbogacają lokalną kulturę. Czy kiedyś staną także w polskiej części łużyc?

Janusz Skowroński, literat i historyk, zamieszkały w Lubaniu były burmistrz tego miasta. Za to we wschodnich Niemczech organizacje łużyckie nadal są bardzo ważnym elementem życia kulturalnego i społecznego. Na ich czele stoi Związek Domowina, dzięki któremu języki dolno- i górnołużycki wciąż żyją nawet wśród młodego pokolenia Łużyczan. Sprzyjają temu liczne wydawnictwa i inicjatywy kulturalne Domowiny.

– W ubiegłym roku władze federalne po raz kolejny zmniejszyły liczbę szkół z wykładowym łużyckim – alarmuje Ludmiła Gajczewska, szefowa Towarzystwa Polsko-Łużyckiego. Mimo to dwujęzyczne nazwy ulic to za Nysą nadal codzienność.

Władze Zgorzelca jesienią ubiegłego roku otworzyły Muzeum Łużyckie w reprezentacyjnym pasażu nadnyskim. Szkoda tylko, że nadal nie nawiązało ono oficjalnej współpracy z Towarzystwem Polsko-Łużyckim.

– Taka współpraca na pewno wyszłaby na dobre promocji kultury łużyckiej – podpowiada Ludmiła Gajczewska.

Rafał Gronicz, burmistrz Zgorzelca, zapewnił podczas inauguracyjnego wernisażu w Muzeum Łużyckim, że do takiej współpracy prędzej czy później dojdzie. Oby doszło wcześniej, bo dotychczasowe starania TPŁ (notabene z siedzibą w dolnośląskim Wrocławiu!), przewodników turystycznych, lokalnych twórców kultury, a ostatnio także Telewizji Lubań-Zgorzelec, mogą okazać się za słabe.

Roman Tomczak



XVIII łemkowska Watra na Obczyźnie, 1–3 sierpnia

Ognisko z dala od domu

– Tutaj nigdy nie będzie nasz dom – zapewnia Jan Woźniak z Trzmielowa, w 1947 r. wysiedlony z rodziną spod Nowego Sącza. – Nasz dom został na łemkowszczyźnie – mówi.

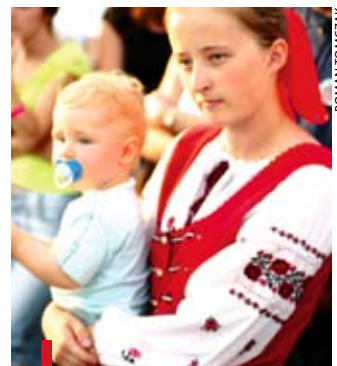
Już drugie pokolenie Łemków urodziło się Dolnym Śląsku. Ich dziadków wysiedlono przemocą z rodzinnych wsi na wschodzie Polski w ramach tzw. „Akcji Wisła”. Mimo prawie półwiecza wspólnego zamieszkiwania na Dolnym Śląsku, Łemkowie niechętnie integrują się z tutejszymi Polakami. Ich największy na tym terenie festiwal

kultury łemkowskiej zaznacza to nawet w swojej oficjalnej nazwie. Od 28 lat do podchocianowskiego Michałowa przyjeżdżają na niego zespoły ludowe z Polski i z zagranicy. Wśród chórów, które zaprezentowały się podczas trzydniowej łemkowskiej watry, była założona przed czterema laty Zoria. Jej szefowa Anna Dubec z Uścia Gorlickiego mówi z satysfakcją, że chór powstał z inicjatywy młodzieży gimnazjalnej.

– Zresztą tutaj, na watrze, bardzo wyraźnie widać, ile młodych ludzi mówi po łemkowsku i pielęgnuje naszą kulturę – mówi. Watra

to tradycyjne ognisko pasterskie, rozpalane przez najstarszego Łemka w okolicy. W tym roku w Michałowie watrę rozpałił Michał Chabura.

Obok kilku tysięcy Łemków, w Watrze na Obczyźnie biorą co roku udział zaproszeni samorządowcy. Legnicę, w której mieści się siedziba Stowarzyszenia Łemków w Polsce, reprezentował prezydent Tadeusz Krzakowski. Obecni byli także proboszcz prawosławny w Zimnej Wodzie ks. Jerzy Malisz i proboszcz katolicki z tej samej miejscowości, ks. Andrzej Tomaszewski.



Przez łemkowską watrę przewijają się co roku zespoły ludowe z Polski, Słowacji i Ukrainy

Pierwszy w historii film o inwazji na Czechosłowację

Czołg w hostincu

W podjeleniogórskich Karpnikach **rozpoczęto zdjęcia do polsko-czeskiego filmu „Operacja Dunaj”**.

Jak mówią twórcy filmu, będzie to film fabularny, opowiadający o wydarzeniach z 1968 roku, kiedy wojska Układu Warszawskiego, w tym Ludowego Wojska Polskiego, wkroczyły do Czechosłowacji (kryptonim: Operacja Dunaj).

– Nie chciałem, aby myślaro, że główny nacisk w filmie położymy na wydarzenia historyczne – mówi Jacek Głomb, reżyser filmu, dyrektor legnickiego Teatru Modrzejewskiej. – Będziemy się raczej starali na tle tragikomicznych wydarzeń historycznych pokazać skomplikowane losy ludzi – dodaje reżyser.

Scenariusz do filmu napisali wspólnie Robert Urbański i Jacek Kondracki. To sfabularyzowana wersja prawdziwego wydarzenia. Podczas interwencji LWP w Czechosłowacji ze stanu naszego ludowego wojska w niewyjaśnionych okolicznościach zniknął... czołg. O tym, jak do tego doszło i jaki to miało wpływ na rozwój wypadków, dowiemy się dopiero 21 sierpnia przyszłego roku, podczas premiery filmu.

Film jest realizowany w plenerach Karpnik pod Jelenią Górą, czeskich Sobotkach oraz Twierdzy Modlin. Producenci oraz realizatorzy filmu nie chcą na razie



Hostinec jest udawany, ale skrywany pod plandeką czołg – najprawdziwszy

zdradzać żadnych szczegółów dotyczących jego realizacji.

– Na dwudziestego sierpnia zaplanowaliśmy dzień dla mediów. Wtedy będziemy

robili wszystko, żeby im się przypodobać. Teraz, niestety, nie powiemy nic – zastrzega Marek Szczerbic, szef produkcji.

Nam jednak udało się dowiedzieć, dlaczego zdecydowana większość filmu będzie kręcona w Polsce oraz że polscy aktorzy stanowią trzon zespołu.

– To jest polsko-czeska koprodukcja. Właśnie w tej kolejności. Dlatego właściwsze będzie pozostawienie pieniędzy w Polsce – powiedział „Gościowi” jeden z realizatorów „Operacji Dunaj”.

Na dwa dni przed pierwszym kłapsem, na jednym z domów w Karpnikach wisiała tabliczka „Hostinec”, czyli gospoda. W jej frontową ścianę był wmontowany kilkudziesięciotonowy czołg T-35/85, pieczołowicie ukryty przed światem niebieską plandeką.

Jak na polskie warunki, „Operacja Dunaj” będzie niemal superprodukcją. Jej budżet sięga bowiem 2 mln euro.

Pozwoliło to na zaangażowanie do filmu tak znanych aktorów jak Zbigniew Zamachowski, Maciej Stuhr i Tomasz Kot.

– Jednak największą sensacją w obsadzie jest nazwisko wybitnego czeskiego reżysera Jiříego Menzla, zdobywcy Oscara za słynny film „Pociągi pod specjalnym nadzorem” – mówi Grzegorz Żurawiński z Teatru Modrzejewskiej.

W filmie zobaczymy też wielu legnickich aktorów, m.in. Przemysława Bluszcza, Joannę Gonschorek, Bogdana Grzeszczaka i Rafała Cielucha.

Roman Tomczak

Stowarzyszenie „Pogranicze” zaprasza

Wędrowcy, przybywajcie!

Były wiosenne spacerzy przez granicę, czas na letnie!

Na przełomie sierpnia i września można się wybrać na transgraniczny spacer szlakiem najpiękniejszych i najcenniejszych przyrodniczo zakątków południowo-zachodniej Polski.

Już od trzech lat lubańskie stowarzyszenie „Pogranicze” uczestniczy w saskońskiej akcji „Spacerów wiosennych w maju”.

Do tej pory skorzystało z nich już kilkuset mieszkańców przygranicznych miejscowości Polski i Niemiec, a spacerzy wpisały się na stałe w kalendarz majowych imprez turystycznych Dolnego Śląska.

Transgraniczne spacerzy

– W tym roku organizatorzy, zachęteni sukcesem wiosennych wycieczek edukacyjnych, zapraszają ponownie mieszkańców regionu jeleniogórskiego i Saksonii do wspólnego wędrowania po pograniczu dolnośląskim w towarzystwie leśników, przyrodników i ekologów – zachęca Magdalena Guła, koordynator projektów w Południowo-Zachodnim Forum Samorządu Terytorialnego „Pogranicze”.

– W ramach wspólnej akcji dziewięć organizacji i instytucji przygotowało na

przełomie sierpnia i września siedem wycieczek edukacyjnych. W ofercie znajdują się zarówno wędrowki górskie, jak i spacerzy w okolicy Lubania, Leśnej, Bolesławca i Zgorzelca – dodaje Marek Karłowski, kierownik biura P-ZFST „Pogranicze”.

Stowarzyszenie działa we współpracy z Christlich-Soziales Bildungswerk Sachsen e.V. w Miltitz (Niemcy), Lubańskim Stowarzyszeniem Ekologicznym „Agenda 21”, nadleśnictwami Bolesławiec, Pieńsk, Szklarska Poręba i Świeradów, Regionalnym Centrum Edukacji Ekologicznej w Lubaniu i Towarzystwem Ochrony Przyrody i Krajobrazu w Zgorzelcu. Więcej informacji na temat wycieczek na www.pogranicze-csb.home.pl.

Mikołaj Plank

PIELGRZYMKĄ.

W tym roku po raz pierwszy pielgrzymka diecezjalna na Jasną Górę miała **charakter gwiazdzisty.**

tekst i zdjęcia

ROMAN TOMCZAK

rtomczak@goscnieдельникny.pl

Od 28 lipca osiem grup pokonuje dziennie od 4 do 5 etapów pielgrzymkowych. 250-kilometrowy szlak pokonują ze śpiewem i modlitwą. Najkrótszy odcinek liczy 12 km, za to najdłuższy – aż 32! W tym roku z Legnicy wyruszyło więcej pielgrzymów, niż to przewidywali organizatorzy. Na Jasną Górę pątnicy wejdą 9 sierpnia o 11.00, by dwie godziny później uczestniczyć we Mszy św. pod przewodnictwem bp. Stefana Cichego. ■

Spowiedź pielgrzymkowa trwa nawet kilka dni

Pątnik siłę cze



Bp Stefan Cichy pobłogosławił pątnikom, by następnie poprowadzić ich do pierwszego etapu pielgrzymki na Jasną Górę. Obok „kapitan” wędrowki, ks. prałat Marian Kopko



Pułapki terenowe i niespodzianki pogodowe pokonuje się bez szemrania



Komunia św. naprawdę dodaje sił na szlaku



Przebieg z drogi



Taniec belgijski na postoju
– dla zmęczonych wędrówką



„Siostra do tub” – gdzie się podziali
prawdziwi mężczyźni?



Pielgrzymie przykłady
– pociągają...



Wieczorna modlitwa w duchu Taizé

PANORAMA PARAFII pw. MB Częstochowskiej w Bożejowicach

Jeszcze nie miasto

Specyfiką malutkich parafii leżących obok dużego miasta jest **życie parafian w dwóch równoległych realiach** – miejskich i wiejskich.

Prawie cała historia duszpasterstwa i powstawania parafii w Bożejowicach wiąże się z osobą kościelnego Antoniego Farbotnika. Jest to mieszkaniec wsi Rakowice, kościół natomiast znajduje się w Bożejowicach. Nie jest to jednak problem, ponieważ obie wsie przedzieliła jedynie droga. Pan Antoni przybył do Rakowic z odległej wsi spod Sambora, na dzisiejszej Ukrainie.

– Po wojnie za wszelką cenę komunijści chcieli zrobić na wsiach kołchozy – opowiada kościelny. – Nie dało się uciec wyżej i uciekliśmy do Polski. Z żoną przyjechaliśmy tutaj w 1957 roku.

– Praktycznie od samego początku zacząłem pomagać w prowizorycznej kaplicy, z której korzystali księża z Bolesławca – wspomina Antoni Farbotnik. – Prawdę mówiąc, proboszczowi pomagałem już w swojej rodzinnej parafii na Wschodzie. Kiedy komunijści przyszli niszczyć figury w świątyni, zabrałem kilka do worka i uciekłem rowerem do sąsiedniej wsi. Po drodze trafiłem na kontrolę milicyjną. Skłamałem, że wiozę chleb na swój ślub i mnie puścili – dodaje ze śmiechem.

Mimo kalectwa od ponad 50 lat sprawuje pieczę nad kluczami obecnego kościoła parafialnego. – W sumie dzisiaj otwieram tylko na Mszę św. niedzielną, resztę robi już mój zastępca – dodaje.

Kościół

Początkowo była to stara poniemiecka świetlica – opowiada kościelny. – Najbliższa



Antoni Farbotnik z żoną Barbarą od ponad 50 lat trzyma pieczę nad kluczami do kościoła parafialnego

parafią była parafia Wniebowzięcia NMP w Bolesławcu, z której kapłani sprawowali nad nami opiekę. W tamtych czasach nie było też katechezy w szkole, dzieci musiały przychodzić do sałek przy kaplicy. Tylko że tych sałek u nas nie było. Specjalnie musieliśmy przesunąć ołtarz kilka metrów do przodu i za nim, w prezbiterium, dzieci uczyły się o Panu Bogu. A kiedy już powstała nasza parafia, w dzisiejszej zakrystii zamieszkał ksiądz. Jego mieszkanie było jednocześnie kancelarią parafialną – dodaje Farbotnik.

Teraz przy kościele stoi piękna plebania, a na dachu kościoła malutka dzwonnica. – Kiedyś w żartach mój syn, wyprowadzając się do Bolesławca, rzucił, że zostawi po sobie pamiątkę w parafii. Dogadał się z proboszczem,

który postawił dzwonnice, a syn zafundował dzwon.

Miasto czy wieś?

Do dzisiaj więzi z Bolesławcem są dla parafii bardzo ważne. Wspólnota przez kilkadziesiąt lat była tylko małą filią parafii bolesławieckich. – Życie Bolesławca to życie parafii – mówi ks. Roman Borecki, proboszcz.

– Cokolwiek się dzieje w mieście, przekłada się na życie parafii. My nawet nie mamy własnego cmentarza, lecz korzystamy z komunalnego w mieście. Tak więc uroczystości np. Wszystkich Świętych większość parafian spędza w mieście. Coraz więcej parafian to uciekinierzy z miasta, którzy u nas szukają spokoju i ciszy. Są ponoć nawet plany przyłączenia do Bolesławca jako jego kolejnej dzielnicy.

Jędrzej Rams

Zdaniem proboszcza

– W naszej parafii mamy dwa kościoły – parafialny pw. Matki Bożej Częstochowskiej oraz filialny w Otoku pw. Matki Bożej Różańcowej. Przez wiele lat należeliśmy do parafii Wniebowzięcia NMP, a następnie do parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy z Bolesławca.

Tak więc od samego początku jesteśmy bardzo związani z kultem Matki Bożej. Od niedawna szerzy się w całym regionie kult św. Marii de Mattias.

Mamy jej relikwie, ale i Stowarzyszenie Adoracji Krwi Chrystusa, które propaguje kult zarówno swojej założycielki, jak i nabożeństwa do Krwi Chrystusa. Parafia funkcjonuje rytmem sąsiedniego miasta. Bardzo wiele osób pracuje w mieście i tam zabierają swoje dzieci do szkół. Spotykam je tylko na Mszy św. niedzielnej. Niestety, nie mamy żadnej salki, w której moglibyśmy urządzać spotkania przedsakramentalne, pracować z radą parafialną czy zespołem synodalnym. Moim marzeniem jest ukończenie remontu kościoła i postawienie takiej salki.

Ks. Roman Borecki

Ma 46 lat. Świecenia prezbiteratu przyjął w 1988 roku. Pracował na parafiach w Piławie Górnej, Bolesławcu, Lubaniu, Złotoryi i jako proboszcz w Ciechanowcach. W Bożejowicach posługuje od 2003 r.

Zapraszamy na Msze św.

NIEDZIELA – Bożejowice **8.00** i **11.30**, Otok **9.30**

W TYGODNIU – Bożejowice **18.00** (pn.–pt.), Otok **18.00** (środa)

ODPUST – 26 sierpnia i 7 października

